Nr. 348a. Dnia 17 grudnia. Czwartek. Dnia 5 (17) grudnia 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Łazarza B.
Piątek: Gracjana B.
Sobota: Fausty Wdowy.
Niedziela: Teofila Męcz.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4.
Zachód " " 3 " 45.
Długość dnia godzin 7 minut 40.
Ubyło " " 9 " 3.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 27 w.
Zachód " " 2 " 15 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Poniedziałek: Tomasza Apostoła
Wtorek: Zenona Żołn. M.
Środa: Wiktorji Panny M.
Czwartek: *Wigilja.* Zenobjusza M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Żyrosława, jutro Wszemiła.

Zgromadzenia: Zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. (Gmach Towarzystwa, Włodzimierska 13—godzina 6 po południu.)

Wystawy: Dwudziesty szósty dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1, od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności szósty dzień kiermaszu. (Cyrk, Ordynacka—od godziny 12-ej w południe do 10-ej wieczorem.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego druga pogadanka dra Stanisława Markiewicza: „O znaczeniu roślinności w nauce o zachowaniu zdrowia". (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—godzina 7 wieczorem).

Teatra: Wielki: dziś „Carmen" (dziewiąty występ gościnny panny Justyny Machwicówny, tudzież występ p. Witolda Aleksandrowicza); jutro „Gasparone"; — Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic"; jutro „Nietoperze";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro przedstawienie zawieszone. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= P. minister dóbr państwa, poczyniwszy pewne zasadnicze zmiany w opracowanym przez specjalną komisję projekcie przepisów o wydawaniu posiadaczom rolnym pożyczek skarbowych na przeprowadzenie robót nad osuszeniem gruntów, wniósł takowy do rady państwa.

= W związku z odbywającym się obecnie w Petersburgu zjazdem przemysłowców hutniczych znajduje się kwestja ułatwienia kredytu dla przemysłowców górniczych, o wyjednanie którego zwrócili się niedawno do p. ministra dóbr państwa niektórzy z przemysłowców.

= Główne biuro operacyj wykupowych zostanie od nowego roku zreformowane. Większa część interesów już została przekazaną departamentowi podatków stałych.

= Bank polski zawiadamia, iż tak w samym banku, jak również i w jego oddziałach, weksle do dyskonta, płatne w miastach Cesarstwa, przyjmowane będą jedynie tylko od osób, którym otworzono kredyt według przepisów banku państwa. Weksle powyższe przyjmowane będą tylko w takim wypadku, jeżeli do terminu ich płatności pozostaje nie więcej nad sześć miesięcy. Weksle zaś płatne w miastach Królestwa Polskiego przyjmowane będą tylko wówczas, jeżeli termin ich płatności nie przenosie czterech miesięcy.

= Na mocy decyzji władzy wyższej, magistrat zezwolił na przeprowadzenie przez posesję nr. 3118 p. Goldszmidta nowej ulicy od Przyokopowej do Karolkowej, przyczem p. Goldszmidt obowiązany jest ustąpić miastu bezpłatnie pewną część gruntu pod rozszerzenie ulicy Przyokopowej do 8-iu sążni. Pod nową ulicę odejdzie z powyższej posesji przestrzeni gruntu 564·6 sąż. kwadratowych.

= Dzierżawcom gościnnego dworu dozwolono w bramie głównej przy ścianach urządzić gustowne szafeczki, w których będą sprzedawane damskie artykuły ubrania, jako to czapki, stroiki, wstążki itp. Szafeczki te mają zastąpić szpetne stragany, zajmujące obecnie bramę.

= Tranzakcja sprzedaży przez miasto zakładowi gazowemu gruntu miejskiego, pod budowę nowego gmachu na zakład gazowy, przedstawioną została przez ministerjum do decyzji senatu.

= Posiedzenia sekcyjne w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, odbywać się będą dopiero po Nowym Roku. Przerwa w pracy instytucji nastąpić musiała z powodu nadchodzących świąt, na które wielu z członków już się zaczyna rozjeżdżać. Ogólne zebranie członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbędzie się w drugiej połowie stycznia. Na posiedzeniu tem członkowie otrzymają drukowane sprawozdanie z działalności Towarzystwa za pierwszy rok jego istnienia.

= Kurator okręgu naukowego, radca tajny Apuchtin, wyjechał w dniu wczorajszym koleją nadwiślańską.

= Z teatru i muzyki.

* Bałuckiemu wyświadczono wczoraj, wystawiając „Polowanie na męża", zupełnie taką samą przysługę, jaką zawdzięcza Augier naszej scenie, która mu przypomniała, że niegdyś napisał „Djanę".

Jesteśmy pewni, że autor „Radców pana radcy", „Sąsiadów", „Gęsi i gąsek", „Domu otwartego"—sam niezbyt chętnie cofa się wspomnieniami do „Polowania na męża".

Słabe to, a dla zamaskowania słabości, grubo rysowane; inwencja dość pierwotna, figury szablonowe, morał podany jak na talerzu — a cała robota toporem, po ciesielsku, traktowana.

Treści powtarzać nie będziemy—wszakże to wznowienie i zapewne publiczność pamięta o co tam rzecz chodzi; a gdyby i zapomniała, nie wielka szkoda, tembardziej, że to i owo znajdzie w późniejszych utworach Bałuckiego, w których rzeczywista jego, rodzima zdolność komedjopisarska wzmogła się i w pewnym stopniu wyszlachetniała.

Notujące więc tylko, że nawet ta publiczność, niewątpliwie bardzo sympatycznie usposobiona dla Bałuckiego...

58)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

XXVIII.

Chociaż wszystkie biura Banku powszechnego już dawno były próżne, a ich okna ciemne, w kancelarji pana Brzytwickiego dotąd się świeciło. Bo też żaden urzędnik tej wielkiej instytucji nie był tak gorliwy, jak właśnie on. Pierwszy przychodził, ostatni wychodził. Prócz tego co kilka dni wyjeżdżał w sprawach sekwestracyjnych na prowincję. Bank bowiem ilekroć nie mógł ściągnąć rat od dłużnika, musiał imać się środków przymusowych. Gdy pan Brzytwicki miał czyj majątek sekwestrem obłożyć, przyjeżdżał zawsze do właściciela z miną skruszoną, składał się przed nim, czasem nawet łzy ronił i błagał go, by mu tego nie brał za złe, iż musi spełnić swoją powinność. Tak było w oczy. Za to gdy ujrzał się sam, uśmiechał się i ręce z radości zacierał, bo jeżli kto, to właśnie on lubił sekwestrować, grabić, wyrzucać, licytować, słowem niszczyć.

Miał w tem poniekąd zadośćuczynienie za krzywdę, jaką zdaniem jego, społeczeństwo mu wyrządziło niegdyś, usuwając go ze swego grona i mścił się na ludziach za to, że nawet teraz więcej go się bali niż szanowali. Skoro mnie za wściekłego psa uważają—w duchu sobie powtarzał—będę więc kąsał, bo choćbym był niewiedzieć jak łagodnym i dobrym, zawszeby mnie unikali.

Lubił tedy kąsać, ale w życiu swojem jeszcze na nikogo nie miał takiego apetytu, jak na pana Romana Świerczykowskiego. Odkąd ubrał go w Wężowiec, liczył godziny, kiedy pojedzie zrobić mu na wsi miłą niespodziankę. Każdy mści się jak umie.

Przed kilku dniami, na posiedzeniu dyrekcji zapadła uchwała, że ponieważ tak na Słobodzie, jak na Wężowcu raty zalegają, a pan Świerczykowski bynajmniej nie daje rękojmi, że je zapłaci, przeto oba te majątki muszą być niezwłocznie sekwestrem obłożone. Ważne to polecenie miał spełnić jeneralny sekwestrator banku, pan Grzegorz Brzytwicki, i odnośne podania odeszły natychmiast do Sądu. Dziś rano, dzięki osobistym swoim zabiegom, pan Brzytwicki otrzymał już z sądu potrzebne upoważnienie, a teraz siedzi i papiery przegląda, bo o szóstej rano pojedzie najpierw do Słobody, a ztamtąd do Wężowca.

Właśnie chciał wyjść, gdy niespodziewanie drzwi się otworzyły i do kancelarji wpadła z szumem jakaś kobieta zawelonowana. Nim pan Brzytwicki miał czas ochłonąć z przestrachu, dotąd bowiem nie zdarzyło mu się, żeby o tej godzinie damy go odwiedzały, nieznajoma zbliżyła się do jego biurka i rękę mu podając, zawołała:

— Nie bój się pan, to ja! ja!

Nie tyle po mowie, co po ruchach poznał pannę Goudron. Wolniej odetchnął.

— A ciebie tu co sprowadza, moja mościa dobrodziejko?

— Ważna sprawa i przyjaźń, tak jest przyjaźń—szybko odpowiedziała, welon podnosząc.—Ledwiem z wagonu wysiadła, kazałam się tu wieźć i wielkie szczęście, żem pana jeszcze zastała. Strach jakie było gorąco, prócz tego kilku mężczyzn, grubjanów, paliło nieznośne cygarzyska, omałom się nie udusiła... We Francji nie taki porządek na kolejach. Tam każdy wie, co się damom należy... Ach! jestem mi słabo!

To powiedziawszy, padła na najbliższe krzesło i chustką zaczęła się wachlować.

— Zkąd przyjeżdżasz, moja mościa dobrodziejko i jaki interes sprowadził cię do mnie?

— Przyjeżdżam prosto z P..., przecie pan wiesz, że jestem u baronowej Z... Wyprosiłam się na dwa dni i najdalej pojutrze muszę wracać. Baronowa nie zła kobieta, tylko nieznośna pedantka, przytem skąpa, gderliwa i od rana do wieczora ciosa mężowi kołki na głowie. Tylko osoba z tą co ja cierpliwością, może u niej wytrzymać... Ale, o czem to ja chciałam mówić? Aha! prawda, o małom nie zapomniała, a to przecie najważniejsze. Czy nas tu kto nie słyszy?—dodała, wkoło się oglądając.

— Możesz być spokojna, moja mościa dobrodziejko, prócz mnie i woźnego w przedpokoju, na całem piętrze nie ma więcej żywej duszy.

— Skoro jest woźny, więc mógłby podsłuchać... Zresztą to, co chcę powiedzieć, jest tak nieprzyzwoite, że wstydziłabym się mówić głośno. Jaki skandal! Jaki skandal! Niech pan nachyli się ku mnie, a ja mu powiem do ucha... Proszę tylko źle sobie tego nie tłumaczyć, jeżeli pozwolę panu więcej się domyślać, niżbym może powinna, ja sama nie mam na to dowodów, zresztą nie wypadało mi szukać, chociaż zdaje mi się, że nie jest to bez ale...

— Mów tylko, moja mościa dobrodziejko, mów, bo nim do rzeczy przystąpisz, wpierw we wstępie mnie utopisz. Słucham, moja mościa dobrodziejko, słucham—dodał, ku niej się nachylając.

— Jeszcze trochę bliżej... tak... teraz słuchaj pan dobrze, bo każdego słowa szkoda.

On siedział w jednej pozycji i słuchał, ona zaś cicho opowiadała, przyczem rzucała się na krześle, wymachiwała rękami i takie miny stroiła, że patrzący nań z boku musiałby głośnym śmiechem parskać. Pan Brzytwicki tego nie czynił, bo jej nie widział. Gdy skończyła, porwał się z krzesła, chwycił ją za obie chude ręce i ściskając je z młodzieńczą żywością zawołał:

— Dziękuję pani, serdecznie dziękuję! Za kilka dni pojadę na wesele, aby młodym złożyć moje gratulacje. Doskonale się złożyło, wybornie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

łuckiego, mimo poprawnej gry artystów, nie mogła zrozumieć, dlaczego tę sztukę wznowiono, stawiamy ze swej strony pytanie: czy warto było zajmować artystów próbami, marnować czas, który można użyć na coś lepszego, kiedy rezultat, tj. krótki żywot tego wznowienia, zgóry dawał się już przewidywać?

* Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach stycznia danem będzie przedstawienie benefisowe na korzyść p. Bolesława Leszczyńskiego.

= Konkurs *Gazety rolniczej*.

Wczorajsze ostatnie posiedzenie delegacji konkursowej przeciągnęło się od południa do godziny 7-ej wieczorem.

Odczytano rozbiór krytyczny prac premjowanych, mający posłużyć za punkt wyjścia do wstępu, którym rozprawy te poprzedzone zostaną w druku.

Następnie przedyskutowano projekt wskazówek dla rolników, ułożony przez radcę Adama Goltza, dopełniono zawarte w nim punkta odpowiedniemi uwagami i poruczono trzem delegacjom opracowanie oddzielne tego projektu, stosownie do warunków lokalnych każdej prowincji konkursem objętej.

Wypracowania te oraz czynności komisji redakcyjnej, wybranej dla ułożenia wstępu i komentarzy do prac nagrodzonych, mają być ukończone na dzień 12 czerwca i w tym dniu członkowie komisji zbiorą się ponownie dla ostatecznego ukończenia sprawy.

= Syndykat cukrowniczy.

Dowiadujemy się, że projekt utworzenia w Warszawie syndykatu cukrowniczego dla potrzeb cukrowni Królestwa Polskiego może liczyć na powodzenie.

Celem tej instytucji ma być wyrabianie cukrowniom taniego kredytu, o który obecnie z powodu przesilenia ekonomicznego, trudno jest wszystkim prawie przemysłowcom.

= Piąty dzień kiermaszu.

Coraz bardziej dochodzimy do tego przeświadczenia, że dać Warszawie jakąś zabawę urozmaiconą, to co francuzi nazywają *monstre*, a za tanie pieniądze, publiczność bez względu na pogodę i dzień powszedni, zawsze będzie tłumnie napływała.

Zdawało się, że piątego dnia kiermasz się opatrzy i osłucha.

Gdzie tam! — przybyło z górą 5,000 osób.

Dwukrotnie musiano wstrzymywać sprzedaż biletów, aby nieprzepełnić gmachu.

Podczas odbywanych widowisk, w arenie było tak ciasno, iż członkowie przed schodami utworzyli łańcuch, nikogo nie wpuszczając.

Wywoływało to niemiłe reklamacje, lecz inaczej trudno było postąpić.

Z rozporządzenia władzy policyjnej, delegowani budowniczowie rewidowali wczoraj wytrzymałość sztucznego pomostu, potrzeba bowiem przy takim natłoku zachować wszelkie możliwe ostrożności.

Rewizja wykazała, iż wszystko jest w zupełnym porządku a podtrzymujące podłogę słupy i wiązania zostały nieporuszone.

Wracajmy jednak do odbytych wczoraj widowisk.

Program był niezmiernie urozmaicony.

Rozpoczął śpiew dwóch amatorek, pań: Skiwskiej i Kopytowskiej.

Następnie wykonał na fortepianie kilka własnych kompozycji p. Michał Hertz.

Dalej panna H. Twardowska, w kostjumie hożej krakowianki, deklamowała z powodzeniem „Jagodę” Lenartowicza i „Różę” Erenfeuchta.

Magik Faustini-Dutkiewicz kilku produkcjami prestidigitatorskiemi szczerze ubawił bliżej stojących widzów.

Były jeszcze trzy numera chórów pana Danysza i wreszcie dwa żywe obrazy.

No, chyba nigdy jeszcze za 20 kop. nikt takiego obfitego programu w Warszawie niewysłuchał.

Cyganki w swej szatrze stanowczo były zaniedbane...

Siedziały jak zaklęte posągi i z nudów same sobie stawiały kabałę...

Ruch w sklepach był bardzo dobry, nie tyle jednak na górze, ile na dole.

Tu, mając do czynienia z samymi kupcami, wcale się nie krępowano obawą naddatków.

Główny ruch koncentrował się przy sklepach: z piernikami Wróblewskiego, marynatami Wójcickiego, galanterją Przybylskiego i porcelaną R. Fijałkowskiego.

Na górze własne sklepy pań były najliczniej odwiedzane.

W sklepie hr. Walewskiej sprzedają się między innemi bony na abonament książek w czytelni panny M. Olędzkiej oraz kwiaty sztuczne doniczkowe do ubrania salonów W. Siwińskiej.

Do tegoż sklepu pani Matjasowa Bersonowa przysłała 25 rs. i kilkanaście pięknych sztychów.

Sprzedaż herbaty została już zaniechaną, a w namiocie po paniach Tołstojowej i Starynkiewiczowej, sprzedaje się woda sodowa i roboty damskie oraz aparaty kościelne p. Chronowskiej.

W sklepie tym zasiadły panie: Justyna Rappaportowa, żona inżeniera, Aniela z Święcickich Wojtkiewiczowa z siostrami Karoliną i Natalją, Władysława z Jurkowskich Porajska, Marja z Wnorowskich Porajska i Kazimiera z Wnorowskich Urbanowiczowa.

W sklepie pani Miniewskiej z porcelaną sprzedawać będzie p. Mierzyńska, małżonka dziekana uniwersytetu, z córkami Kazimierą i Stefanją.

Bukieciki z napisem: „Kiermasz 1885 r.”, stanowiące rodzaj pamiątki z tegorocznej zabawy, chętnie są nabywane w sklepie p. Marczewskiej.

Na zakończenie parę luźnych wiadomostek.

Podczas sztuki z białemi myszami, jedna z maleńkich artystek została matką, co naturalnie wywołało wielką wesołość.

Dwie panie w tłoku zemdlały i jedną z trudnością zdołano do zmysłów przyprowadzić.

Kilku małoletnich widzów wdrapało się na wierzch fontanny, skutkiem czego omal nie przyszło do katastrofy.

Było też kilka kradzieży.

Dziś szósty dzień kiermaszu; wnętrze halli będzie otwarte o godzinie 12-ej w południe.

= Ze stacyj metereologicznych.

Pierwsze sprawozdanie ze spostrzeżeń dokonanych w miesiącu listopadzie r. b. na stacjach metereologicznych przy cukrowniach, ogłoszone będzie w przyszłym tygodniu.

Stacje te, jak wiadomo, czynić będą obserwacje codziennie i nadsyłać je mają co parę dni do stacji centralnej, co miesiąc zaś sporządzać będą wykazy miesięczne.

= Kaprysy aury.

Pogoda w ciągu ubiegłych 36-godzin spłatała figla nielada.

Oto nagle z 13-stopniowego mrozu pozostaliśmy zaledwie przy jednym stopniu zimna wieczorem, w południe zaś mieliśmy nawet przedsmak odwilży.

Rozmazane na ulicach i chodnikach błoto nie może dotychczas zmiękczyć zatwardziałego serca kompanji asenizacyjnej.

Biedni, którym brak drzewa na opał, cieszą się z tej zmiany, lamentują zaś łyżwiarze, albowiem wszystkie ślizgawki, zarówno w ogrodzie Saskim, jak w Łazienkach i w Promenadzie belwederskiej uległy zupełnemu zniszczeniu, gdyż na powierzchnię lodową przedostała się woda.

= Przypomnienie.

Przy kancelarji p. oberpolicmajstra m. Warszawy, w wydziałach: śledczym i gospodarskim, znajdują się rozmaite przedmioty znalezione lub odebrane od złodziei.

Pomijając takie drobnostki jak klucze, wstążki, rękawiczki i t. p., znajdują się tam przedmioty cenne: zegarki, srebra stołowe, klejnoty, wreszcie garderoba.

Z pomiędzy tych przedmiotów, wiele spoczywa w depozycie przeszło od roku.

Przypominamy właścicielom, że jeżeli się nie zgłoszą przed styczniem, rzeczy dawniej leżące będą z

Z KIERMASZU.

Co się działo we wtorek na kiermaszu przed szóstą nie wiem, ale co się działo od szóstej—opowiem.

Oto najpierw stał sobie tłum zwarty, głowa przy głowie, kapelusz przy kapeluszu, zapełniając całą arenę, z wyjątkiem wąziutkiego przejścia koło sklepów, zostawionego przezornie dla kupujących, z której to jednak względności nadzwyczaj mało kto korzystał.

Wszyscy mieli twarze zadarte i oczy obrócone na umajoną zielenią wielką lożę górną nawprost scenki, gdzie stały zgromadzone chóry Towarzystwa.

Czekano w należytem skupieniu na śpiew. Nagle daje się słyszeć dzwonek, robi się czerwono i cały tłum jak na komendę wykonywa *volte face* ku scence, na której w hojnie pąsowem oświetleniu ukazuje się żywy obraz.

Podobno był to pożar na stepie; podobno mówię, gdyż z trzechkrotnego odsłonięcia zdołałem tylko dojrzeć jakąś rękę męską, wysuwającą się z po za wysokiego cylindra otyłego jegomości, który stał przedemną i jakąś pąsową chustkę czy turban na głowie kobiecej, której resztę korpusu zasłaniał mi znowu kapelusz mojej sąsiadki.

Tymczasem chóry, zmyliwszy w ten sposób uwagę obecnych, znikły i pojawiły się znowu na właściwem miejscu popisów.

Deklamacja wywołała burzę oklasków. Istotnie zdumiewająco silny głosik dziesięcioletniej może dziewczynki rozchodził się czysto i dobitnie po wielkiej przestrzeni cyrkowej, której akustyka, jak wiadomo, pozostawia wiele do życzenia.

Co deklamowała panienka? Mój Boże! gdybym to ja wiedział. Stałem tak nieszczęśliwie, że tylko pojedyńcze wyrazy dochodziły moich uszu, a w mojem położeniu musiało być chyba trzy czwarte słuchaczów, za wyjątkiem tych szczęśliwców, którzy się na przód scenki docisnąć zdołali.

Pytam zatem, czy nie szkoda wysiłków młodziuchnego głosu, którego dźwięki bardzo mile wpadają w ucho, ale co się tycze znaczenia tych dźwięków, to aby je rozróżnić, trzebaby przynajmniej połowę osób z areny wyprosić.

Co innego pochód japoński. Tym już wszyscy bez wyjątku mogli się rozkoszować do syta, przy pomocy ciągłych obrotów głowy od prawej ku lewej i od lewej ku prawej stronie cyrku.

Najkrytyczniejszem było położenie, gdy się defilada z obu stron rozpoczęła. Nie wiem jak inni, ale ja żałowałem bardzo, że mi bożek Janus drugiej swojej głowy nie pożyczył.

Proszę! te japonki to wcale piękne kobiety, jeżeli mam sądzić po tych, na które dzisiaj patrzyłem. Wprawdzie zapewniał mnie już o tem pan de Dalmas w swojem świeżo tłumaczonem przy *Tygodniku powszechnym* dziele, ale francuzom, zwłaszcza podróżnikom, niezawsze wierzyć można.

A tymczasem to szczera prawda!

Przypuszczam, że ten młodzieniec, który stał obok mnie i zawzięcie emablował jakąś rumianą brunetkę z mnóstwem loczków, wysuwających się z pod barankowej czapeczki, musiał także czytać niedawno pana Dalmasa, bo jego japońska erudycja oszołomiła mnie poprostu.

— Uważa pani, jak tej pannie młodej do twarzy w jej *kiomonie* — mówił dość głośno, aby go i inni słyszeć mogli.

— A tak, tak, rzeczywiście—odrzekła emablowana tonem zdradzającym niepewność, co zauważywszy młodzieniec pośpieszył objaśnić:

— *Kiomon*, to jest to zwierzchnie ubranie z szerokiemi rękawami, jakie noszą japonki.

— A dlaczegóż one tak utykają idąc?

— To wina obuwia. Obuwie to składa się z deszczułki przytwierdzonej dość luźno do nogi rzemykami, tak, że się je idąc wlecze. Nazywa się *gheta!*

Rumiana brunetka spojrzała z poszanowaniem na swego towarzysza.

Czy ten człowiek był w Japonji, czy co?

— Patrz pan; jakie zabawne wózki. Chciałabym się takim przejechać.

— O! pani to bardzo niebezpieczna jazda taką *jinirikszą!*

— Jak? przepraszam?

— *Jiniriksza*, a ci ludzie co je ciągną, to tak zwani *Kurumai*. Bardzo wywrotne wehikuły — dodał młodzieniec takim tonem, jakby niemi przynajmniej pół świata objechał.

Nie dziw, że się tak dał opanować złudzeniu, bo i ja patrząc na tę całą defiladę, na te pstre szlafroki, parasole, zaczynałem przypuszczać, iż jestem gdzieś w Kioto i strach mnie zdjął.

W Japonji o pożary tak łatwo, nuż się tu co zapali w takim tłoku? Miła perspektywa...

Na szczęście widok kilku bardzo wysokich i chudych japończyków podziałał ochładzająco na moją wyobraźnię.

O ile wiem, bardzo to krępy i przysadkowaty naród, a więc nie jestem w Japonji!...

Chociaż z drugiej strony, jeślibym się chciał żenić, to tylko tam... Bodaj to takie wygodne konkury. Pośrednik wszystko ułatwi: wykłóci się z ojcem panny, a pan młody potrzebuje tylko przyjść, spojrzeć jej w oczy i zabrać jak swoją...

Publiczność okazuje wielkie zadowolenie z takiego obrotu rzeczy; ten i ów pociera dłonią kark nadwichnięty ustawicznem obracaniem się, jak słonecznik za słońcem za perypetjami japońskich godów; puszczona fontanna odświeża wielce tego potrzebujące powietrze i zaczyna się ogólny ruch przy wyjściu.

Ci i owi z rodu nienasyconych pytają: czy już nic więcej nie będzie?

O łakomcy! mieliście śpiewy, deklamację, sztuki magiczne, żywe obrazy, japońskie wesela, przedsmak wielkich katastrof ze ścisku wynikających, atmosferą dantejskiego piekła; mogliście sobie kupić na miejscu wszystko, co dusza zapragnie, począwszy od brylantowych kolczyków a skończywszy na całuskach (wyrobu p. Wróblewskiego) i jeszcze wam mało?...

Wszak Pismo św. powiada, że dosyć ma każdy dzień swojej nędzy; a dzień kiermaszowy nie miałby mieć dosyć swoich uciech?

H.

początkiem roku przyszłego sprzedane przez licytację, a osiągnięte ze sprzedaży pieniądze pójdą na rzecz skarbu.

= Ze szpitali.

Liczba miejsc wolnych w tutejszych szpitalach z nastaniem mrozów znacznie się zmniejszyła.

Według ostatniego wykazu, było w siedmiu cywilnych szpitalach tylko 161 łóżek niezajętych.

Było ich w szpitalu Dzieciątka Jezus 58, św. Łazarza 78, św. Rocha 7, św. Ducha 2, praskim 5, izraelickim 9 i wolskim 2.

Prócz więc szpitali Dzieciątka Jezus i św. Łazarza, które rozporządzają jeszcze znaczniejszą liczbą miejsc wolnych, w pozostałych jest zaledwie po kilka wakansów.

= Dobry przykład.

Dwóch młodych ludzi ze sfer handlowych, posiadających kilkanaście tysięcy rubli, pragnąc szukać szczęścia, udało się na Wschód.

Zamierzają oni zwiedzić Perm, Orenburg i Wiatkę, dla przekonania się, które miasto będzie odpowiedniejsze i w jednem z nich założyć kantor komisowy oraz ajenturowy towarów produkowanych w Królestwie Polskiem.

Młodych ludzi zachęciło powodzenie dwóch kolegów, którzy założyli przed rokiem sklep z wyrobami polskiemi w jednem z miast rosyjskich.

O ile uważamy z otrzymywanych informacyj, kantory takie, zakładane po oddalonych miastach Cesarstwa, mogą najsilniej przyczynić się do rozszerzenia zbytu naszych wyrobów, rozumie się, jeżeli na czele staną ludzie zręczni i uczciwi.

= Oszust.

Donosiliśmy w tych dniach o obstalunku sztucznych kwiatów z Berlina za 10,000 marek.

Fakt ten był zaznaczony jako pomyślny objaw dla naszego przemysłu.

Tymczasem pogłoska okazała się mylną, a powstała z powodu oszustwa pewnego agenta handlowego, który istotnie przybył z Berlina.

Zgłosił się on do pani ***, wyrabiającej sztuczne kwiaty i przedstawiwszy się jako komisant domu Ejchlera et Comp. z Berlina, oświadczył, że ma upoważnienie do zakupu sztucznych kwiatów w Warszawie za sumę 10 tysięcy marek, i że mu wskazano jej adres.

Gdy pani *** odpowiedziała, że nie może się podjąć tak znacznej dostawy, mniemany agent poradził jej, aby weszła w porozumienie z innemi fabrykami, byle tylko obstalunek w połowie grudnia został wyekspedjowany.

Pani *** propozycję tę wzięła zupełnie serjo i nie domyślając się podstępu, rozpoczęła starania, aby zobowiązaniu zadosyć uczynić.

Co więcej, komisantowi, od którego otrzymała zapewnienie, iż 13-go b. m. dostanie 5000 marek zaliczenia, resztę zaś po wysłaniu towaru, dała gotówką od siebie prowizję w kwocie 200 rs.

Dostawszy pieniądze, oszust więcej się nie pokazał i zniknął z horyzontu Warszawy.

Gdy w oznaczonym dniu, to jest w zeszły poniedziałek, pieniądze, a raczej przekaz na jednego z tutejszych bankierów nie nadszedł, pani *** zatelegrafowała do Berlina, wprost do kantoru Ejchlera et Comp. i otrzymała odpowiedź, iż kantor o żadnym obstalunku kwiatów nie wie, a Hugo Wennhof, na którego się pani *** w depeszy powołała, od pół roku przestał już być komisantem i niewiadomo gdzie się obraca.

= Znaczne kradzieże.

W dniu wczorajszym na Żurawiej pod nrem 9-ym w mieszkaniu adwokata Siemiradzkiego skradziono klejnoty wartości 500 rs.

Na Kruczej pod nrem 32-im w mieszkaniu p. Andrzeja Świętochowskiego spełnioną została kradzież na sumę kilkuset rubli.

= Szczęśliwy upadek.

W dniu wczorajszym na Nowolipkach pod nrem 32-im z okna strychowego, które nieostrożnie otworzono, z wysokości 2-go piętra, wypadł siedmioletni Marcin Budzyński.

Zdawało się, iż biedna ofiara niedozoru poniesie śmierć na miejscu.

Tymczasem mały Marcinek z lekkiem tylko skaleczeniem w głowę, powstał o własnej sile i wrócił do mieszkania.

= Opuszczony.

W dniu wczorajszym na Żelaznej błąkał się pięcioletni chłopczyk, rzewnie płacząc, że go matka opuściła.

Biedactwo żadnego bliższego wyjaśnienia o swej rodzicielce dać nie umiało.

Opuszczonego malca zabrał do siebie pan W. zamieszkały pod nrem 20-ym na tejże ulicy.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Lesznie pod nrem 8-ym zagorzał stróż domu, Aleksander Różycki.

Zdołano go przywrócić do zmysłów.

Stan zdrowia R. jest niebezpieczny i odwieziono go do szpitala ewangelickiego.

= Bójka.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu bracia Boruch i Szmul Chilewiczowie wszczęli bójkę z Aronem Rosenbergiem.

Policjant chcący położyć tamę zajściu, został przez obie strony walczące mocno poturbowany.

Ostatecznie awanturników odprowadzono do cyrkułu.

= Trzy drobne pożary.

W dniu wczorajszym były trzy drobne pożary, a mianowicie:

Na Freta pod nrem 36-ym w mieszkaniu Montzla zapaliła się ściana drewniana.

Na Bugaju pod nrem 4-ym, od rozlanej nafty zapaliła się podłoga.

Na Pradze pod nrem 254 zapaliły się sadze.

We wszystkich tych wypadkach domownicy ogień ugasili.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Trutka na kuny i łasice.

Wielki powstaje alarm, kiedy służąca, mająca pod dozorem kurniki, obszedłszy do dnia swój rewir, zadyszana biegnie do dworu z raportem, że „gadzina niecnota" zakradła się w nocy do jej apartamentu. Szczegóły takiego raportu są zazwyczaj tragiczne. W jednym kojcu potłuczone jaja, w drugim tułów bez głowy, ówdzie zsiniały łeb indyczy bez tułowiu, a wszędzie pierza jakby nasłał! Horrendum!... Jest przedmiot do lamentacji, a później do narad nad środkami zaradczemi i planami zemsty. Co głowa to rozum, mówi przysłowie, prosimy więc o pozwolenie dorzucenia do powziętych uchwał i naszych trzech groszy. Zadanie, które sobie proponujemy, jest dość trudne; wróg, jak wam wiadomo, nie śpi, a zasycony na chwilę, czeka tylko sposobności do nowej wyprawy, zwłaszcza gdy pierwsza udała się mu bezkarnie. Żadne zamknięcia, choćby najszczelniejsze, zdaje nam się, gwarancji pewnej nie dają, a wreszcie w kurnikach zbyt o nie trudno. Jedynym środkiem jest **trutka**. Jeśli nie macie swojej własnej, już wypróbowanej, weźcie soczystą gruszkę, rozszczepcie z jednego końca, wydrążcie nieco ośrodka i poprószcie wnętrze wroniem okiem (nux vomica), którego dostaniecie w aptece. Co uczyniwszy, gruszkę napowrót zacisnąć i umieścić w takiem miejscu, żeby się nie minęła ze swojem przeznaczeniem.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Wacław L. rs. 3.

Na szpital św. Jana Bożego.

S. P. kop. 25.

Dla biednych na święta.

Z. rs. 2, S. rs. 1.

Dla nędzy wyjątkowej.

W. N. rs. 1.

— K. M. złożył w redakcji *Kurjera warsz.* rs. 10 na fundusz wpisowy dla uczniów gimnazjalnych, jako zakład przegrany do F. M.

— Od czasu zamknięcia nocnych przytułków, to jest od 1-go kwietnia do 13-go grudnia r. b., otrzymano na cel tychże ofiary od osób następujących: p. Leśisz rs. 3 k. 10, Amelji Keller rs. 8, ś. p. Roztworowskiej rs. 25, kupca B. Raabe rs. 60, właściciela garbarni Ludwika Szwede rs. 50, firmy braci Gejsler rs. 12, bankiera D. Rosenbluma rs. 25, właściciela domu B. Mendelsona rs. 25. Razem rs. 198 k. 10.

Oprócz tego ofiarowali: Józef Kociołkiewicz 200 funtów nafty, Adam Oskner 1 beczkę nafty, Berek Milsztejn 16 garncy kaszy, pud mąki i korzec kartofli, Bencyan Finkelsztejn 10 funtów sadła, 6 funtów cebuli i pud soli; Michał Endelman 5 sążni drzewa i 10 korcy węgla kamiennego; aptekarz Turski lekarstwa dla przytułku przy ulicy Gęsiej; aptekarz Mutniański lekarstwa dla przytułku przy ulicy Czerniakowskiej; aptekarz Barcz lekarstwa dla przytułku przy ulicy Żelaznej; aptekarz Różycki lekarstwa dla przytułku na Pradze; właściciel browaru H. Jung ustąpił bezpłatnie dom drewniany w parku Aleksandrowskim na Pradze, dla urządzenia w takowym na zimę pomieszczenia dla przytułku; właściciel piekarni Kanigowski po 11 funtów chleba codziennie, dla przytułku przy ulicy Żelaznej; właściciel piekarni Kropiwnicki 30 funtów chleba dziennie, również dla przytułku przy ulicy Żelaznej; administrator młyna parowego Jelinek i właściciel takiegoż młyna Głóchowski po 15 funtów chleba codziennie dla przytułku przy ulicy Czerniakowskiej; W. Walkie 28 łokci płótna dla przytułku na Pradze. Pp. lekarze wyżej wymienieni ofiarowali się leczyć bezinteresownie chorych w przytułkach nocnych a mianowicie: Śmiechowski przy ulicy Gęsiej, Kadler przy ulicy Czerniakowskiej, Wikarski przy ulicy Żelaznej i Kryże na Pradze; z felczerów zaś Bem ofiarował nieść usługi swe bezpłatnie w przytułku przy ulicy Gęsiej.

Od 1-go listopada r. b., to jest od dnia otwarcia nocnych przytułków w Warszawie i na Pradze, zapłacono za wynajęte lokale na takowe przytułki: przy ulicy Gęsiej dla przytułku nr 1 rs. 315, przy ulicy Czerniakowskiej dla przytułku nr 2 rs. 300; przy ulicy Żelaznej dla przytułku nr 3 rs. 225; oprócz tego wydatkowano za 500 funtów cukru panu Janowi Berson rs. 50; zdunowi za przerobienie pieców w przytułku przy ulicy Czerniakowskiej rs. 23 kop. 52; na chleb rs. 86 kop. 52; zapłacono służbie przy przytułkach za miesiąc listopad rs. 89; felczerom rs. 17, za naftę itp. wydatki rs. 60 kop. 88; razem wydatkowano rs. 1166 k. 92.

W ciągu miesiąca listopada korzystało z przytułków: mężczyzn 3340 i kobiet 1375, razem osób 4715.

Wydano zaś nocującym: herbaty gorącej kubków 9430 i chleba funtów 4715. Ze wszystkich zaś przytułków było dochodu w ciągu tego czasu rs. 219 kop. 90.

NEKROLOGJA.

† W piątek, tj. dnia 18 grudnia, o godzinie **10-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Konstantego **Rojewskiego,** syna obywatela ziemskiego powiatu kolskiego, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej odbędzie się żałobne nabożeństwo za jego duszę, na które pozostali rodzice i babka zapraszają krewnych, znajomych i kolegów zmarłego —4169—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 16-go grudnia.—Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Męciński skonstatował, że według dokładnego sprawozdania, w ostatniem półroczu komenda wojskowa w Galicji sprowadziła do kraju 56,000 centnarów metrycznych zboża. Wymyślając nieistniejące choroby i procedury, zarząd wojskowy rujnuje kraj. Poseł Męciński domaga się zmiany przepisów dochodzenia dobroci zboża. Sejm przyjął zgodnie z wnioskiem komisji kultury krajowej rezolucję, wzywającą rząd do jaknajrychlejszego zadosyćuczynienia życzeniom kraju, przez załatwienie wpierw już powziętej w tym przedmiocie rezolucji z d. 1-go b. m. Zarazem polecono wydziałowi krajowemu poczynić gorliwe starania u rządu o zapobieżenie dalszemu krzywdzeniu produkcji krajowej. O skutku starań ma być przedstawionem sprawozdanie na przyszłej sesji sejmowej.

Wiedeń 16-go grudnia. — Pełnomocnicy wojskowi, stanowiący europejską komisję demarkacyjną, odjeżdżają w dniu dzisiejszym na serbsko-bułgarski teatr wojny, celem ułożenia warunków zawieszenia broni. Równocześnie W. Porta rozpoczyna bezpośrednią akcję dyplomatyczną z ks. Aleksandrem, wysyłając do Sofi Madżida baszę, który ma ułożyć warunki przyszłego ustroju Rumelji, tudzież kwestję zamianowania księcia Aleksandra generalnym gubernatorem tej prowincji.

Wiedeń 16-go grudnia.—*Politische Correspondenz* donosi w liście z Petersburga, iż Rosja otrzymała od mocarstw prawo swobodnej akcji na półwyspie bałkańskim, na podstawie powrotu do podstaw traktatu san-stefańskiego. Zarówno mocarstwa, jak Turcja, godzą się na uchylenie traktatu berlińskiego. Otwierają się przeto widoki zupełnie nowego układu rzeczy na półwyspie bałkańskim.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 16-go grudnia. — *Politische Correspondenz* donosi, że członkowie międzynarodowej komisji wojskowej dzisiaj wieczorem udają się na teatr wojny. Instrukcje komisarzów na odbytych w Wiedniu konferencjach zostały doprowadzone do zupełnej zgodności.

Paryż 16-go grudnia. — Okólnik W. Porty z d. 13-go b. m. streszcza rezultaty konferencji stambulskiej i uprasza mocarstwa o porozumienie się co do wykonania uchwał tejże w sposób, który pozwoliłby uniknąć kroków wojennych.

Belgrad 16-go grudnia. — Wszyscy ministrowie zawezwani zostali na piątek do Niszu.

Belgrad 16-go grudnia. — Z Niszu telegrafują, że z dniem dzisiejszym otwartym został napowrót ruch osobowy i towarowy na kolei z Niszu do Belgradu.

Telegramy handlowe.

Berlin 16-go grudnia (po południu).

Usposobienie dziś panujące było słabsze niż dni poprzednich, a przyczyną tego, oprócz niepewności politycznej, są liczne realizacje, jakie zwykle z końcem roku się objawiają. Pieniądz ciągle droższy i trudniejszy do otrzymania. Dyskonto prywatne podniosło się do $3^{1}/_{4}$%. Wartości spekulacyjne trzymają się dobrze. Akcje kredytowe nawet odzyskały wczoraj straconą markę. Wartości bankowe mocniej nieco, kolejowe i górnicze również dobrze się trzymały. Na polu rent obcych usposobienie słabe również. Rosyjskie wraz z innemi niżej. Ruble pewne straty poniosły. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 16-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.05	Akcje kredytowe .	477.—
Weksle na Warszawę	199.70	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	199 20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197 80	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.—	Żyto z dost. na jesień	130.50
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na wiosnę .	134.25

Petersburg 14-go grudnia.

Weksle na Londyn	$23^7/_8$ $^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$227^1/_2$
„ „ II-ej emisji . .	$212^1/_4$
Półimperjały	8.33

Znowu pół marki obniżki na kursie rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych i 80 f. w kasowych przyniosły telegramy berlińskie Jest to obniżka większa, niż się tego spodziewano wczoraj na giełdzie warszawskiej. Dlatego też można dziś przewidywać zwyżkę kursów walut obcych, tembardziej, iż prawdopodobnie powód tego zwrotu, realizacje, nie tak prędko ustaną. Sprzedaż nowej renty złotej rosyjskiej w Petersburgu i Berlinie wczoraj dokonywaną była. Notowania dnia poprzedniego były: 200.85, 200.50, 476, 130.50, 134.

J. Wł.

Gdańsk 15-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa .	6.53
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.35
„ „ na dostawę wiosenną.	6.71
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.17
„ „ regulacyjna	4.17
„ „ na dostawę wiosenną. . .	4.46
Jęczmień browarny	3.64
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 16-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 91—100, średnia 78—89, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 69—70, średnie 66—68, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 77—83, średni 73—76, ordynaryjny 68—72.

Owies: wyborowy 97—103, średni 85—95, ordynaryjny 70—82.

Gryka: 73—78. **Groch:** 87—108. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 16-go grudnia 1885 r.

Jak zawsze w obec obniżki cen słabną też i zaofiarowania, które stosownie dopełniają próbki na stacji Praga drogi terespolskiej.

Dziś ogółem wystawiono na sprzedaż około 600 korcy pszenicy w gatunkach przeważnie dobrych.

Usposobienie niechętne, jednak za wyborowe ziarno płacono 6.15, wyjątkowo dobra partja 6.30 osiągnęła. Biała 5.70 do 5.80, dobra pstra 5.50 do 5.55, ordynaryjnej partja poszła po 4.85, lecz ziarno dobrocią wcale się nie odznaczało.

Żyta również 600 korcy. Starano się kupić tanio. Niektóre jednak partje, mianowicie wyborowe bez wady, płacono stosunkowo dobrze 4.01, 4.10, 4.20 a nawet 4.22 i pół.

Średnie zaniedbane, płacono 3.95 do 4 rs.

Przy końcu czynności targowych po zaspokojeniu potrzeb usposobienie bardziej osłabło i za wyborowe wyżej 3.95 płacić niechciano.

Jęczmienia 30 korcy po 3.45 sprzedano—w gatunkach nie świetnych.

Owsa 200 korcy.

Ceny dobre. Płacono wedle gatunku 2.55, 2.65, 2.70 do 2.85 za średni.

Grochu kilka partyj dostawiono, lecz nie było nabywców.

Siana i słomy wcale prawie nie dostawiono.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu mąką.

Handel mąką na naszym rynku ożywił się nieco, jak to zresztą zwykle się dzieje przed świętami.

Nie idzie przeto zatem, żeby ceny podniosły się od ostatnich notowań. Trzymają się one tego samego poziomu, lecz obroty są nieco większe i zbyt łatwiejszy.

Dowóz krupczatki zmniejszył się również, mniejszy też jest dowóz mąki ukraińskiaj.

Niewątpliwem też jest, że pewne ilości naszego produktu wysyłane są do Cesarstwa, a mianowicie gatunki wyborowe mąki, przeważnie do gubernij baltyckich.

Dowóz mąki z Galicji jest ciągle bardzo ograniczony i tylko najlepsze gatunki są w niewielkiej ilości na nasz rynek dostawiane.

Wszystkie te warunki wpłynęły korzystnie na handel mąką i gdyby nie obfitość zapasów, które przy taniości zboża nagromadzają się, możnaby mieć nadzieję pewnej zwyżki cen, choćby tylko przed samemi świętami.

Notowano w ciągu tygodnia różne gatunki mąki z rozmaitych młynów, jak następuje:

Młyn Papiernia: № $^4/_0$ 11.50, $^3/_0$ 10.25, $^2/_0$ 9.25, $^1/_0$ $8.37^1/_2$, № I 7.25, № II 5.55, № III 4 rs.

Słodowiec: № $^4/_0$ 10 rs. do 10.25, $^3/_0$ 9.50, $^2/_0$ 8.25, $^1/_0$ 7.75 do 8 rs., № I 7 rs., № II 5.25. № III 4 rs.

Orłów: $^3/_0$ $10.37^1/_4$, $^2/_0$ $8.52^1/_2$, $^1/_0$ 8 rs., № I 7.50, № II 5.75.

Turek: $^3/_0$ 9.50 do 9.75, $^2/_0$ $8.62^1/_2$, $^1/_0$, 7.25 za worek pięciopudowy.

Inne mniej więcej w tym stosunku.

Mąka żytnia od 5, 5.25, 6 do 6.25 za worek stosownie do gatunku.

Mąka zagraniczna № $^1/_0$ 13.75. 14, 14.50. № I 13, 13.25 do 13.50 za worek sześciopudowy wraz z workiem.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gliwicach na targu dnia 15 grudnia, wedle doniesienia p. Maurycego Margulicsa, panowało tak dla żyta jako też i dla pszenicy, usposobienie mocne, przy dążności cen ku zwyżce.

Jęczmień i owies pozostały zaniedbane.

Dobre gatunki makuchów lnianych silnie poszukiwane po wysokich cenach kupowano.

Notowano pszenicę białą 11.40 do 12 m. za 100 kilogr., czyli 93 do 95 kop. za pud; żółtą 11.10 do 11.80 m. — $90^1/_2$ do 96 kop.

Żyto 8.70 do 9.40 m. za 100 kilogr., czyli 71 do $76^1/_2$ kop. za pud.

Jęczmień 9.40 do 10.20 m.—$76^1/_2$ do 83 kop.

Owies 9.[illegible]0 do 10.40 m.—76 do 85 kop.

Makuchy lniane 14.75 do 15 m. za 100 kilogr., 120 do $122^1/_2$ kop. za pud płacono.

Ceny rozumieją się franco w Sosnowicach i dotyczą zboża nadsyłanego z Cesarstwa i Królestwa tranzito.

Pp. Goldstern i Löwenherz donoszą z targu królewieckiego z dnia 14 grudnia, iż przy dowozie zboża rosyjskiego 52 wagonów wynoszącym, usposobienie dla pszenicy było bez zmiany.

Notowano wedle gatunku 107 do 123 funt. wagi holenderskiej 91.75 do 125.75 m. a wyborową 127 m. za 1000 kilogr., czyli 74 do 102 i 103 kop. za pud. Czerwona 106 do 134 funt. wagi holenderskiej, 105.75 do 150.50 m. za 1000 kilo., czyli 86 do 122 kop. za pud.

Żyto 108 do 123 funt. wagi holenderskiej, 73.75 do 93 m. za 1000 kil., czyli 60 do 75 kop. za pud. Czyste tej ostatniej wagi byłoby nawet wyższą osiągnęło cenę.

Jęczmień słabo—drobny 62 do 65, lepszy 83 kop. za pud, Owies biały 73 do 75, czarny 77 kop.

Wyka 88 kop.

Siemię lniane dobre średnie 157, konopne 118 kop. za pud płacono.

J. Wł.

TABELA WYGRANYCH

w ósmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 145-ej Loterji klasycznej

dnia 16-go grudnia 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
1317	**4,000**	6971	**400**	18435	**1,000**
1790	**200**	8063	**1,000**	18766	**200**
2166	**200**	8326	**1,000**	19036	**1,000**
2398	**200**	12136	**200**	21038	**200**
2855	**200**	12796	**1,000**	21783	**200**
3003	**1,000**	13135	**200**	21874	**200**
3218	**1,000**	14643	**400**	22340	**200**
4274	**200**	15327	**400**	22361	**400**
5304	**400**	16314	**1,000**	22750	**400**
5641	**200**	16429	**400**	22797	**200**
6197	**200**	17160	**2,000**		

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

2124	4578	12396	14919	16690	17963	21330
4314	5963	12908	15139	17008	18306	22667
4503	7527	14053	15688	17200	18326	23166
4521	8078	14810	16377	17911	21216	23232

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

27	2315	4508	6318	8486	10407	12439	14401	16521	18984	21277
72	2548	37	26	8448	65	46	9	41	91	81
81	77	80	6459	58	67	88	26	58	19004	87
87	82	99	80	69	10508	12550	14586	16620	69	21358
109	2622	4636	6502	94	79	55	98	30	82	65
87	55	47	6655	8536	10694	12609	14616	57	19130	90
230	2759	57	6755	40	10731	33	45	16709	19313	21410
72	2808	65	84	66	48	51	53	50	62	[illegible]
82	12	71	6807	8615	53	12759	80	55	66	44
333	24	76	14	96	56	61	14733	16801	19441	69
52	70	78	17	8710	10820	64	62	15	60	96
481	2914	99	96	13	28	12836	14804	24	19511	21501
84	30	4708	7008	19	76	60	40	81	26	9
612	55	58	57	38	10980	71	41	88	19724	26
77	3022	67	65	67	86	12905	59	16950	47	48
718	39	89	99	8876	11073	22	14936	56	51	21624
30	62	4836	7110	8935	78	66	59	17707	90	51
47	89	50	49	89	11194	73	15030	37	19810	21714
99	97	4911	7234	9004	11210	88	66	42	32	16
808	3189	27	46	19	12	93	15105	17175	52	21802
22	3243	38	55	64	11326	13086	6	91	19945	23
55	55	80	76	67	42	13111	15264	17208	92	31
900	81	89	78	91	69	64	75	16	20074	46
4	3314	5051	81	9133	90	77	87	92	75	75
20	53	55	83	9218	11439	96	15340	17308	20115	87
1021	72	5109	86	9337	73	13247	44	29	34	21936
34	94	34	7361	9419	90	84	64	82	37	87
98	3401	47	97	31	11522	13311	82	17566	20242	22070
1183	86	90	7433	76	35	65	15404	17620	68	78
93	3519	96	7507	9514	11613	86	22	30	20303	91
1219	22	5349	11	34	74	95	35	48	20436	22244
73	31	61	45	40	77	96	55	52	40	80
1315	69	5409	81	54	11720	13543	15501	77	62	22348
20	72	59	93	69	21	61	25	17870	80	22474
30	79	98	7601	79	34	73	28	81	20522	22630
1406	3653	5522	10	9689	11919	74	41	88	37	65
21	54	40	56	9868	25	90	37	17938	47	22785
56	68	51	95	9900	12001	13610	73	64	48	86
1511	95	65	7719	65	6	62	15618	66	20626	22829
59	96	81	75	79	20	82	90	18000	47	22946
83	3706	5603	7836	97	35	13722	15730	7	20726	47
89	11	5731	50	10028	42	40	46	90	80	23073
1601	4	99	94	36	43	64	54	92	20822	82
85	3817	5801	7913	55	49	98	71	18109	29	23200
1708	31	14	14	78	52	13802	15840	18204	57	98
12	58	72	17	10170	57	61	97	35	68	23308
1849	3902	6002	39	78	85	79	16074	70	97	24
51	46	10	47	80	12137	90	16119	18335	20929	40
94	99	25	8013	91	72	13949	35	18414	21014	23417
1973	4047	70	61	10213	81	14023	74	22	16	27
2018	55	87	9135	20	90	35	16286	64	24	34
19	[illegible]	90	56	44	12262	88	96	18595	21114	
2115	89	95	69	58	12320	14149	16304	18635	64	
95	91	6159	92	72	61	97	15	18742	88	
98	4118	63	8227	10300	72	14219	21	80	96	
2247	4207	85	40	2	74	29	16421	91	21201	
[illegible]	4316	6209	53	12	79	14304	89	18874	32	
2303	79	80	8329	74	88	11	98	18954	36	
12	4440	91	64	97	91	89	16518	79	63	

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac [illegible] ([illegible]). [illegible] цензурою—Варшава 5 (17) Декабря 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.